

Janusz M. Paluch

Post na Facebooku, 7 kwietnia 2025

Link: <https://www.facebook.com/share/p/1HwAREs7nF/>

„Przełamując fale”, to spektakl Teatru Barakah, którego premiera odbyła się w 2021 roku. Zapewne to fascynacja filmem Larsa von Triera o tym samym tytule – nie jedyna zresztą – przeniosła obraz w opracowaniu Vivian Nielsen i tłumaczeniu Małgorzaty Leyko na scenę teatralną w reżyserii Michała Nowickiego. Gdy w kawiarni czekamy na spektakl, nagle wśród widzów pojawiają się Terry (Michał Badeński), który zapowiada wieczór kawalerski Jana (Rafał Kozok). Wyluzowana atmosfera jednak kończy się, gdy wkraczamy do Sali teatralnej... Tam przyszła panna młoda, Bess (Monika Kufel) poddawana jest swoistemu przesłuchaniu, czy „ustawianiu” przez Pastora (Piotr Mateusz Wach) stojącego na czele gminy religijnej. Odczuwalna jest niechęć wobec obcych, do których zaliczamy Jana. Wyrażna jest pretensja do Bess, która jest uważana za „inną”, „głupią”, bo ma swoje zdanie i w miłości do Jana widzi swe przeznaczenie. Jej odmienność powoduje, że jest od stałą opieką lekarską Doktora Richardsona (Krzysztof Cybulski). Bess jest pod stałą kontrolą społeczności. Nadopiekuńczość najbliższej jej powiernicy Dodo (Anna Rokita) bywa irytująca. Jan jest dla niej wszystkim, wręcz Bogiem, dla niego jest w stanie zrobić wszystko. Jej poświęcenie nie jest zwykłe. Widać to w obliczu tragedii, jakiej doświadczył Jan... Spektakl wymagający od aktorów niezwyklej formy fizycznej. Ciągły zniewalający ruch (choreografia – Piotr Mateusz Wach), w rytm hipnotyzującej muzyki (Piotr Korzeniak). Uwagę widza przykuwa też scenografia będąca wraz z kostiumami dziełem Moniki Kufel oraz projekcje wideo ukazujące się na dużym ekranie w tle (autorami są Szymon Budzyn, Monika Kufel i Michał Nowicki). Wyszedłem ze spektaklu poruszony i zaniepokojony. Wszak tkwię przecież w różnych uwarunkowaniach społecznych, czy chcę tego czy nie – także religijnych i politycznych. Staram się czuć wolnym, ale czy są i gdzie granice między wolnością a uzależnieniem od otaczających mnie uwarunkowań. Czy przekraczanie tej granicy z jednej strony nie powoduje wykluczania mnie, doprowadzania do stanu rozpaczliwej alienacji? A z drugiej do ubezwłasnowolniania, choćby przez pozorną nadopiekuńczość będącą de facto najpodlejszą kontrolą? Czy nie tkwię w świecie swojego strachu, wikłając się w lękach wypowiedania swych poglądów na jakiegokolwiek tematy? By nie zaszkodzić sobie, przyjacielom? Czy w końcu jest wolność, czy jej nie ma? Czy tylko założony, także przez samego siebie, kaganiec zniewolenia?... Świat nachalnych pozorów stwarzanych przez otaczającą nas rzeczywistość, które sami też tworzymy, wchłania nas bardziej i bardziej... Choć nie jest przecież jeszcze tak źle, dopóki istnieją takie miejsca jak Teatr Barakah!